

MIRA KRUM-LEDOWSKI

ur. 1937; Tłumacz



Miejsce i czas wydarzeń	Puźniki, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Beremiany, Puźniki, II wojna światowa, matka, Adela Krum, stosunki polsko-żydowskie, rodzina Dwolińskich, rodzina Działoszyńskich, Antonina Działoszyńska, pomoc Polaków, ukrywanie się, strach, fałszywa tożsamość, Adela Kowalik, Maria Kowalik, dobry wygląd, aryjskie papiery, Spawiedliwi, ratujący, sąsiedzi, strach przed sąsiadami, bohaterstwo

Niebezpieczeństwo ze strony sąsiadów

Pan Dwoliński, który nas chował, nie bał się Niemców, bo oni nie kręcili się po wsi, ale sąsiadów. I dlatego musieliśmy mówić szeptem. Żeby ktoś z sąsiadów nie usłyszał, że tam ktoś jest. Bo to byłby koniec. U pani Działoszyńskiej to może mniej działało, bo myśmy były u niej jako Polki. Moja mama naprawdę świetnie wyglądała, umiała się zachowywać i nie budziła wątpliwości, ale jednak to było ryzyko. Poczucie ryzyka było także od strony sąsiadów. Z tym że Puźniki to była wieś absolutnie fenomenalna i niezwykła. Ja teraz naczytałam się w Internecie na ten temat, tak że wiem, że pięć rodzin żydowskich tam było w tej wsi krytych, a myśmy nie wiedzieli, to jasne. Ale oni przerzucali tych ludzi w chwili niebezpieczeństwa z rąk do rąk i ksiądz prawdopodobnie tą sprawą kierował, bo nie wyobrażam sobie inaczej. Zresztą pani Działoszyńska od razu powiedziała, że pójdzie do niego i załatwi dokumenty.

Jak myśmy wędrowały, to mama wyglądała tak samo jak u pani Działoszyńskiej, ale ludzie nie chcieli nas wziąć do domu, nikt poza nią nie zaproponował pomocy. Jak dawali kromkę chleba, to tylko: „Bierzcie, tylko idźcie szybko, żeby nikt nie widział”.

Sąsiedzi byli dużym niebezpieczeństwem. Nie wszyscy byli aniołami. Niemcy nie siedzieli w tych wsiach podolskich. Na Podolu są małe wsie, dużo lasów i jakichś bocznych ścieżek, góry. Nie, nie byli aniołami. Ja jestem tego świadoma. Tym bardziej cenię bohaterstwo tych ludzi, którzy bali się cały czas i cały czas musieli walczyć ze strachem, zarówno strachem przed Niemcami, jak i że ktoś doniesie za butelkę spirytusu, cukier czy co tam dawali. Ludzie, którzy chowali, mieli i inny powód jeszcze. Na pewno. W każdym razie ja to bohaterstwo cenię podwójnie właśnie na tym tle, bo jak wędrowaliśmy wtedy z mamą, to widziałam, jak to wygląda.

Data i miejsce nagrania	2008-02-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"